

WARSZAWA 2
25.9.69-21
5S

WARSZAWA
25.9.6
5S

Szanowna

dyr. Irena BABEL.

NOWA HUTA

JEATR LUDOWY

też
KOTO
KRAKOWA

JANUSZ WARNECKI
Warszawa, ul. Odyńca 27

Warszawa 25/9 1969 r.

Szanowna i Kochana Pani Ireno,

Bardzo dziękuję za tak miłe słowa, a przede wszystkim za rozumienie i odczucie tego, było zasadniczym postulatem roli. Lokalizacja małości, kabotyństwa, śmieszności - a jednocześnie wielkości i piękna tego zawodu. Bardzo dużo tu zasług reżysera, no i autora, który - jak nadto kto potrafi - trafił bezbłędnie w aktorskie środowisko. Cieszyliśmy się wtedy z oryginalnego sukcesu, a wspomnienia nagrody we Włoszech, a obecnie z wyjątkiem Bartoszka - chorujemy i kuracjujemy. Skorzyński leży w szpitalu po ciężkiej operacji, ja wyreczeni z lekcji przed wieczorem i już leżę, jeszcze w domu, połamany i niemchany, dlatego proszę mi darować niedobre kalkowy, które stawiam.

Nie dziwię się Pani cynizmowi, o którym Pani pisze. Wszystko to, co się dzieje dzisiaj w teatrze, jest zaprzeczeniem prawdziwej sztuki i musi doprowadzić do całkowitego jej upadku. Jeszcze tu i ówdzie rozbłyskuje prawdziwe piękno, ale i ono zagasine w pracowni sztucznych tandetnych świateczek, zapełniających pracę nowych ludzi teatru. - Jeszcze raz dziękuję, że Pani była tak dobra i napisała. Również Pani nie wie, jaka to radość dla starego, umęczonego (przeżywana ciężki wypracowanych lat) reżysery, do czynienia z myślą, że nie w zupełnym odosobnieniu od teatru.

Łączę serdeczne pozdrowienia dla Pani i Pana Stefana

Kazimierz.

Kochana,

Strasznie dużo się u imienin rodziny na tyle miłych słów. Dziś też dlatego, że wszystko co pisze jest tak sprecyzowane, tak trafione, tak zgodne z tym co sama myślę.

Naprawdę od kilku lat zaliczam do zawodów wstydliwych i niechlubnych. Strasznie to, ale ile razy pójdę do teatru (6. razy) - rozczarowanie mało jakieś zniesmaczenie na tych ludzi na scenie.

Moi nie mam racji może poprostu starzeję się i bardziej mnie bawi dobra książka i muzyka, nie muszę tak adorować.

Za wyjątkiem musiałam z pewnych powodów być na premierze „Hrabiny" w operze (dno!!!) zawsze twierdzę, że śpiewaczki należy grać, ale nie należy słuchać. Oboje z niewiadomych przyczyn wyszliśmy w operze zaleczyć nerwy z alergicznego kaszlu. Oto sukces dzieła artystycznego!! Zamiast orzeźwić w czekoladzie podczas opery, wyszliśmy, i od tygodnia prawie mi całkowicie odeszła ochota bycia nie przeziębia, coś za strata!

W Krakowie nie byłam od 20 lat, zgroza, ale wałęsałam się po świecie co roku, i to mnie jakoś bawi.

Przesyłam kwadryliony najlepszych pozdrowień dla Was obojga, gdybyście byli w Warszawie wpadnijcie do nas, wspominać miło lubię, ale powtarzać można i na dwóch obecnych.

Serdecznie z myślami

Wanda

Podobno wstałem dzisiaj bardzo wcześnie, ale to nie jest prawda.